Nr. 30. We Lwowie Czwartek dnia 30 Stycznia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 32 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy o1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 29. stycznia.

Sprawa nominacji ministra dla Czech była przez dni kilka przedmiotem dyskusji publicystycznej i właściwie mówiąc dotychczas jeszcze zajmuje opinję publiczną. W ostatnich dniach wmięszała się także w dyskusję półurzędowa *Agramer Zeitung* i w korespondencji datowanej z Wiednia dowodzi co następuje: Posada czeskiego ministra rodaka właściwie nigdy nie została zwinięta, ale faktycznie obecnie już od czterech lat jest nie obsadzoną. Jak słychać, chce hrabia Badeni lukę tę obecnie wypełnić i wymieniają nawet rozmaite osobistości, którym to wybitne i ważne stanowisko przeznaczono. Można zresztą powiedzieć, że kwestja osobista byłaby w tym wypadku rzeczą podrzędną. Rzeczą główną byłoby natomiast, że posada byłaby w ogóle ponownie zajętą, a tem samem usuniętą z porządku dziennego jedna ze skarg czeskich. Nie byłoby to może bez pewnego politycznego interesu skonstatować, ze zmarły poseł do rady państwa dr. Jaquez, a więc jeden z prawowiernych wyznawców zasad stronnictwa niemiecko-liberalnego, w dziele o austrjackich kwestjach konstytucyjnych, ogłoszonem na kilka lat przed śmiercią, dowodził, że utworzenie posady czeskiego ministra rodaka leży także w interesie niemieckim. Jest rzeczą znacznie właściwszą, powiada dr. Jaquez, jeżeli naród czeski, stronnictwa czeskie i posłowie czescy swoje żądania przedstawiają radzie gabinetowej i koronie za pośrednictwem organu legalnego, aniżeli po bezdrożach lub krytemi ścieżkami. Twierdzenie to trzeba uznać za rozumne i słuszne. *Neue freie Presse* jest też ze swoją opozycją przeciw powołaniu ministra dla Czech, nawet w łonie własnego stronnictwa zupełnie odosobnioną. Jeżeli hrabia Badeni zdecyduje się powołać na to stanowisko jakiegoś wybitnego polityka czeskiego, wówczas spotka się z uznaniem Młodoczechów i nie wywoła z pewnością nagany ze strony Niemców. I właśnie dla tego nominacja taka w czasie niedalekim wydaje się rzeczą wysoce prawdopodobną. Tylko dla tego, że *Agramer Zeitung* jest organem półurzędowym i ma stosunki ze sferami ministerjalnemi, warto było tym razem i w tej sprawie ją cytować.

* * *

Włochy znajdują się pod wrażeniem ocalenia dzielnej załogi w Makalle i jej dzielnego komendanta podpułkownika Galliano. Po bitwie pod Amba-Aladżi położenie Włochów było doprawdy rozpaczliwe. Jenerał Baratieri nie mógł stawić czoła Abisyńczykom w otwartem polu, a gdyby Menelik posiadał armję zorganizowaną po europejsku i dostateczne środki żywności, byłby bez trudności wyparł Włochów do Masawy, a cała kolonja erytrejska byłaby dla nich straconą. Menelik jednak nie chciał czy nie umiał wyzyskać sytuacji i pozwolił jenerałowi Baratieri'emu skoncentrować swoje siły w Adigrat i ufortyfikować tę miejscowość. Możeby jednak starcie zgubne dla Włoch było przecież nieuniknione, gdyby nie ostrożność dowódzcy włoskiego, który zasłonił swój odwrót, obsadzając Makalle silną załogą, złożoną z 10.000 żołnierzy. Oddział ten zatrzymał pochód całej armji Menelika, który nie odważył się na pozostawienie tutaj korpusu, wystarczającego na obsaczenie tej twierdzy, ale stracił dwa tygodnie czasu na jej zdobycie. Przez ten czas Baratieri zbierał posiłki. Abisyńczycy, nie znając zasad strategji oblężniczej, usiłowali zrazu zdobyć Makalle szturmem, poniósłszy jednak znaczne straty, zaniechali tego zamiaru i postanowili zmusić twierdzę do kapitulacji, odcinając jej komunikację z korpusem głównym Baratieri'ego. Makalle było zatem oblężonem przez prawie stutysięczną armję Szoanów i musiało prędzej czy później wpaść w ich ręce. Jenerał Baratieri nie uczynił żadnego kroku, aby przyjść w pomoc podpułkownikowi Galliano. Przyczyn tego postępowania można się tylko domyślać, gdyż urzędowe włoskie depesze z Afryki są tak niedokładne i bałamutne, że nic można z nich nabrać należytego wyobrażenia o przebiegu kampanji. Otóż Baratieri pomimo znacznych posiłków, które otrzymał, nie mógł opuszczać Adigratu, gdyż musiałby zetrzeć się w otwartem polu z Menelikiem, a wynik tej bitwy był zupełnie niepewny, jeżeli się uwzględni liczebną przewagę i nieustraszone męstwo Abisyńczyków. Prócz tego nie posiadał Baratieri dostatecznych środków transportowych, a wyżywienie 20.000 ludzi, nie licząc tragarzy, w kraju zniszczonym przez wojny i z natury nieurodzajnym, było niesłychanie trudne. Nie chcąc zatem stawiać wszystkiego na jedną kartę, postanowił Baratieri poświęcić Makalle i upoważnił podpółkownika Galliano do zawarcia kapitulacji z Menelikiem. Galliano, otrzymawszy to upoważnienie, rozpoczął natychmiast układy, które zakończyły się kapitulacją, dla Włochów zupełnie honorową. Menelik nietylko pozwolił im wyjść z bronią i pakunkami, ale dostarczył im nawet namiotów i mułów dla rannych żołnierzy. Ponieważ załogę Makalle uważano już za straconą, przeto na wiadomość o honorowej kapitulacji zapanowała we Włoszech prawdziwa radość, nietylko z powodu ocalenia walecznego oficera i jego oddziału, ale także z powodu uniknięcia następstw możliwej katastrofy. Gdyby bowiem Abisyńczycy Makalle zdobyli i załogę tej twierdzy w pień wycięli, musiałby jenerał Baratieri klęskę tę powetować, wyruszyć w pole przeciwko Menelikowi i zmierzyć się z całą armją szoańską. Nawet w razie zwycięstwa, straty Włochów byłyby ogromne, a skutki wygranej prawie żadne. I tak położenie Włochów jest bardzo trudne. Kredyty, uchwalone przez izbę, zostały już wyczerpane, a kampanja zaledwie się rozpoczęła. Dla pokonania Menelika i narzucenia mu włoskiego zwierzchnictwa potrzeba setek miljonów, których Włochy nie mają, nie mówiąc już o tem, że po zwycięstwie budżet włoski zostałby obciążony stałymi olbrzymimi wydatkami na utrzymanie znacznej załogi w Abisynji, podczas gdy ten ubogi górski kraj nie przynosiłby żadnych dochodów. Zaszczytna zatem kapitulacja Makalle pozwala Włochom rozpocząć na serjo układy pokojowe i wycofać się z afrykańskiej awantury bez wielkiego uszczerbku dla swych finansów. Z drugiej strony Menelik jest niemniej spragniony pokoju. Zdaje się jednak, że do tego jeszcze daleko.

Podstęp moskiewski.

Donoszą z Kowna: Orżewskij postanowił wszystkich sił dołożyć, nie przebierając w środkach, aby utrzymać *status quo ante*. I oto między innemi na jaką szatańską puścił się pomysłowość, aby nas u rządu zdyskredytować i tem samem udowednić konieczność utrzymania na Litwie wszystkich praw wyjątkowych i instytucyj do gwałtów i ucisku przeznaczonych.

Przed samemi świętami rozesłano w polskim języku proklamacje, pochodzące niby od rewolucyjnej partji polskiej, która wcale nie egzystuje w tysiącach egzemplarzy, tej treści, że z wiosną wybuchnie wielka europejska wojna, więc gotujcie się wszyscy, ilu was jest, zbierajcie pieniądze, nie płaćcie podatków, wycofajcie swoje kapitały z rządowych instytucyj, i czekajcie hasła, a w danej chwili niech wszyscy usilnią niszczyć druty telegraficzne, tory kolejowe, mosty, i t. p. bzdurstwa, które w grubych pakietach, w setkach egzemplarzy, rozsyłane są pocztą (*sic!*) po całej Litwie, nietylko pod adresem niezwykle szczegółowym, włościan, z wymienieniem nazwiska, imienia a nawet zwyczajem rosyjskim imienia ojca („*otczestwa*“), — ale nawet do zarządów miejskich, gmin i innych instytucyj, które na mocy praw wyjątkowych tylko przez Rosjan są reprezentowane.

Podobny pakiet z proklamacjami otrzymuje np. włość (gmina) szydłowska, rosieńskiego powiatu, kowieńskiej gubernji, i w ten sam dzień zjawia się tam urzędnik specjalnie komenderowany przez jenerał-gubernatora Orżewskiego. Urzędnik w zwykłych warunkach potrzebowałby dni kilka dla przejazdu z Wilna do Szydłowa, tymczasem przybywa ze zdumiewającą punktualnością i robi rewizję, sporządza protokoły, które, dalszą koleją ukartowanego z góry planu, posyłają do Petersburga z potrzebnem do tego celu jaskrawem oświetleniem, że kraj gotuje się do powstania, a więc nietylko o zniesieniu jenerał-gubernatorstwa i wszystkich praw wyjątkowych nie może być mowy, ale przeciwnie potrzebne są nowe inkwizycje dla narodu tak niespokojnego!

Ohydna ta robota trwa obecnie na całej Litwie i z taką bezczelnością, że n. p. podobny pakiet z proklamacjami otrzymał miński sąd okręgowy, który przecież, jak wszystkie inne sądy, złożony jest tylko z urzędników rosyjskiego pochodzenia, więc wśród nich jakieżby mogła mieć powodzenie taka proklamacja, gdyby rzeczywiście podobne szaleństwo zrodziło się w głowach polskich? Cóż za cel ma Orżewskij w doręczaniu takim czysto rządowym instytucjom owych proklamacyj? Temu satrapie chodzi jednocześnie o zbałamucenie opinji rosyjskiej na całej linji.

W danym wypadku, co do sądu okręgowego mińskiego, pewien życzliwy urzędnik, członek tegoż sądu, w poufnej rozmowie komunikując fakt otrzymania przez sąd okręgowy pakietu z proklamacjami, w naiwnem przekonaniu, że te proklamacje od Polaków pochodzą, otwierał nam oczy na niedorzeczność zamysłów proklamacyjnych, zwłaszcza przed mającą się w maju odbyć koronacją, która bądź co bądź może i dla naszego społeczeństwa niejakie łaski zapowiadać. W dalszej gawędce tenże urzędnik doradzał, aby lojalnie myślący obywatele *in gremio* zaprotestowali u rządu, że całą tę robotę potępiają. Podobny protest byłby tylko wodą na djabelski młyn Orżewskiego, bo niejako potwierdzeniem, że rzeczywiście te proklamacje z polskiego obozu pochodzą.

Czynność ta nie jest jedyną dla dopięcia tego samego celu przez Orżewskiego obmyślaną. Jak wiadomo, rząd prześladuje u nas na Litwie wszelki druk litewski łacińskiemi czcionkami tłoczony, włościanie zaś przemycają sobie z Prus przedewszystkiem książki do nabożeństwa w litewskim języku drukowane. Otóż obecnie czujność w tym kierunku jest zdwojoną; na całem pograniczu żandarmerja snuje się i odbywa rewizje u włościan, stwarza *ad hoc* odpowiednie protokoły, a odbierając owe książki, odnajduje niby u tychże włościan, broszury tego samego pochodzenia, co i owe proklamacje, płącze w te protokoły tajny udział naszych księży i nadając temu wszystkiemu charakter polityczny, wysyła takież same alarmujące sprawozdania o niebezpiecznym stanie kraju, wymagającym nowych obostrzeń. (Słowem, duchy jenerał-gubernatorskie, o których pisaliśmy swego czasu, cytując artykuł *Graždanina*, zaczynają pracować na dobre. *Red.*).

Niedawno, podczas poboru do wojska, ulubieniec gubernatora Klingenberga, przechrzta Skuratowskij, *sprawnik* nowoaleksandrowskiego powiatu, upodobawszy sobie młodziutką żonę podwładnego *urjadnika* Pawłowskiego w miasteczku Dryswiaty, wysłał jej męża z poleceniem służbowem do sąsiedniej okolicy. Ten ostatni jednakże, domyślając się zamiarów swego naczelnika, będącego już pod dobrą datą, wysłał dla spełnienia otrzymanego zlecenia podwładnego sobie dziesiętnika, a sam pozostał na czatach. Gdy po jakimś czasie usłyszał krzyk swej żony, zaalarmował najbliższych sąsiadów i zostawiając ich w przedsionku, sam wpadł do izby dla obronienia honoru swej żony. Sprawnik Skuratowskij ze słowami: *ach ty sukinsyn, kak ty smiel nie otprawitsia dla ispołnienja mojewo prikazanja*, rzucił się na srodze znieważonego męża. Powstała bójka [illegible] krzyk wbiegli sąsiedzi i gdy sprawnik z całą wściekłością począł wszystkich rąbać pałaszem, schwycili go i zamknęli do osobnej izby, a jednocześnie o zaszłym wypadku dali znać telegraficznie do sąsiedniego *prystawa* i do gubernatora. Ten ostatni, gdy zjechał na miejsce, nadał całej sprawie *comme de raison* charakter polityczny, stworzył odpowiednie protokoły, że to bunt przeciw władzy ukartowany przez obywateli i księży i w tym kierunku obecnie przygotowuje się śledztwo. Taka to „sprawa polityczna“, zapewne już w prędkim czasie będzie rozpatrywana przez wileńską izbę sądową, której kompetencji, jako wyższej instancji, ulegają sprawy polityczne.

Korespondencje.

Wiedeń 27. stycznia.

(Gelernte Deutschböhmen.)

Miałem dziś sposobność do dłuższej pogawędki z jednym z najwybitniejszych członków zjednoczonej lewicy. Rozmowa toczyła się o stanowisku, jakie zajęli Niemcy w sejmie czeskim, a wrażenie, jakie z niej odniosłem, da się streścić w słowach, że tutejsi przywódcy liberalnego stronnictwa nie mogą dać sobie rady z Niemcami czeskimi i że pierwej czy później przyjść musi pomiędzy nimi do scysji. Gdyby rzecz szła po myśli posłów w rodzaju Suessa, Mengera i Russa, ugoda czesko niemiecka byłaby tylko kwestją kilku tygodni, niestety kasynowa polityka Niemców pragskich, a przedewszystkiem ich obawa przed narodowcami, uniemożliwia całą akcję.

Zdaje mi się, że nie będzie rzeczą zbyteczną, jeżeli zaznajomię czytelników *Dziennika* dokładniej, o co właściwie chwilowo spór się toczy.

Niemcy, jak wiadomo, wnieśli tak zwany projekt kurjalny. Według dzisiejszych stosunków w sejmie, Niemcy sami przez się nie mogą przeforsować żadnego wyboru. Jeżeli za[t]em osiągnąć chcą mandaty do wydziału krajowego, do rady dla kultury krajowej, banku krajowego i t. d. zależeć muszą w każdym wypadku od dobrej woli szlachty feudalnej. Bez kompromisu ze szlachtą pozostaliby zawsze w mniejszości. Żeby temu zapobiedz, domagają się więc Niemcy wyborów nie z pełnej izby, ale wedle kurji, t. j. żądają zapewnienia z góry pewnej liczby mandatów dla siebie.

Takie żądanie, jakkolwiek sprawiedliwe, nie da się jednak przeprowadzić przez majoryzację Czechów, a tylko w drodze dobrowolnej ugody. Wszakże w ten sposób można przewrócić całą zasadę parlamentaryzmu i z mniejszości zrobić większość. Czesi mają w kraju ⅔ większości, na to nie poradzą Niemcy, którzy, gdyby nie okoliczność, że sztuczna ustawa wyborcza daje wielką liczbę mandatów szlachcie, skłonnej do kompromisu z nimi, wogóle zdani by byli Czechom na łaskę i niełaskę. Jeżeli się zatem żąda ustępstwa tak doniosłego, bo ustępstwa z parlamentarnych praw większości, trzeba też nawzajem uczynić pewne koncesje. Te koncesje w danym wypadku o tyle są łatwiejsze, ile że to, czego Czesi żądają, jak najsłuszniej im się należy, a tylko krzycząca niesprawiedliwość dawnych rządów kazała im dotąd na to czekać.

Czesi mianowicie żądają w zamian wprowadzenia języka czeskiego do wewnętrznej służby u władz rządowych. Niejeden z czytelników galicyjskich dowie się może dopiero z tego żądania, że w Czechach, gdzie Niemcy tyle o ucisku swego narodu bają, dotychczas językiem urzędowym jest wyłącznie język niemiecki. Wolno więc stronom wnosić podania w języku czeskim, wolno przy rozprawach odpowiadać po czesku, w wewnętrznej jednak służbie jedynie dozwolonym i jedynie używanym jest język niemiecki. Protokoły, zeznawane po czesku, pisane bywają po niemiecku — słowem — cała manipulacja wewnętrzna odbywa się wyłącznie w języku niemieckim. Jeżeli np. w jakim sądzie powiatowym — w czysto czeskim okręgu taborskim — odbyła się rozprawa przed sędzią-Czechem przeciwko oskarżonemu czeskiemu, a oskarżony założył rekurs do sądu obwodowego w Tabor, wszystkie akta tłumaczone być muszą na niemieckie. Najdrastyczniej okazuje się niewłaściwość takiego systemu przy sądach przysięgłych. Oskarżony Czech, przysięgli Czesi, a jednak, jeżeli przewodniczący zwraca się do protokolanta z żądaniem zaprotokołowania jakiej odpowiedzi, czyni to w języku niemieckim.

Miejmy zatem cokolwiek altruizmu: zastanówmy się, czy my w Galicji zgodzilibyśmy się na coś podobnego, i nie dajmy obałamucać się dziennikom niemieckim. Niestety, większa część dzienników polskich czerpie swe informacje o sprawach czeskich z *Neue freie Presse*, nie dziw zatem, że na każdym kroku krzywdzi Czechów. Niechaj *N. fr. Presse*, która dziś wniosek kurjalny uważa za coś tak naturalnego, odpowie

(5)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
w dwóch częściach
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Stefa nadstawiła uszu. Nie dosłyszała, czy nie rozumiała. A sądząc po mimice pani Olimpji, rzecz warta była być słyszaną.

— Co? jak? — zapytała z tym igrającym na ustach uśmiechem pełnym sprytu, swobody i rozumu.

— Jak cyrkówki zajedziemy do tego Buska. Braknie tylko klatek i budy!

— Ha ha ha! Ha ha ha! I kostjumów! kostjumów! I impresarja!

Śmiała się do rozpuku.

I tak zajechały do Buska, poprzedzone służbą i końmi, rozgłosem, famą stugębną zgromadzonych w zakładzie chorych bajczarzy.

Stefa oddychała tu pełną piersią. Powożenie po gościńcach, spacery po piasczystych równinach pochłaniały ją całą. Oddawała im się od rana do nocy, a podczas tego pani Olimpja zawierała znajomości bardzo liczne, bo wszyscy pragnęli poznać miljonerkę bez ojca, bez matki, bez brata, z dwudziestoma pięcioma laty w metryce i czarnemi jak węgiel oczami. Wieczorem, zmęczona sportem do tego stopnia, że mogłaby spokojnie zasnąć stojąco, poznawała codzień nowe osobistości, które swym sprytem, graniczącym prawie z genjuszem odrazu określała, charakteryzowała w szczegółach. Byli to wszystko ludzie, którzy o ile podobali się pani Olimpji, przywykłej do mieszczańskich znajomości, o tyle nie przedstawiali dla Stefy żadnego interesu. Nie doznawała zawodu, bo się nie spodziewała znaleść w Busku towarzystwa, któreby ją zainteresować, a umysłowo zasilić mogło. A rozumiała tylko ludzi, rozmowę z nimi, o ile ta rozmowa mogła być pokarmem duszy, serca czy głowy, wymianą myśli na równi stojących inteligencji i stąd wrodzonej sympatji. W Warszawie miała takie kółko przyjaciół, będących stałymi gośćmi jej salonu, w którym przewaga nieproporcjonalna fraków nad toaletami dam, raziła i do rozpaczy doprowadzała panią Olimpję. Miała tam doktora Żarskiego, z którym godzinami badała kwestję, czy mieszkańcy Marsa są podobnymi do nas ludźmi, czy Europa dojdzie do skomunikowania się z tą planetą, jaki wpływ humanitarny miałby pewnik, że na wszystkich planetach mieszkają — ludzie. Miała tam redaktora *Postępu*, pana Sciborskiego, który śledził działalność rzemieślniczą i z dziwnym talentem i przekonaniem rzucał hipotezy co do przyszłego ustroju społeczeństwa. Miała tam młodego i przystojnego powieściopisarza piszącego pod pseudonimem „Agat“, który dziwnie rozumiał kobietę i znał jej słabostki i naturę. Miała tam Prusa przychodzącego często wieczorem na filiżankę herbaty, miała Rapackiego, który się liczył do jej zapamiętałych wielbicieli, miała barona Kohna, który ją bawił, jak nikt swym bankierskim sposobem hołdowania *Postępowi*. I miała zawsze pół tuzina aspirantów do jej ręki, z których każdy ją tem lepiej bawił, im więcej była zdecydowaną nie wyjść za niego. Ciotka tych ostatnich zachęcała i lubiła; pierwszych nazywała „heretykami“ i nawet najczęściej, gdy ci tylko bawili w salonie, kładła się do łóżka.

Sofja w Busku nie spodziewała się spotkać nikogo z tych ludzi. Ludzi serjo, choćby nie ci, wiedziała, unikają wód. A co do konkurentów, nie wątpiła, że ci się zbiegną do Buska, posłyszawszy o translokacji, jaką wyprawiła swemu półmiljonowi. Ci ją nawet, jak wszystko nieznane, intrygowali. Codzień wieczorem, robiąc spacer po parku, bacznie śledziła nowoprzybyłych, czy już między nimi nie zjechał jakiś posagołowiec. Nie wątpiła, że ich będzie wielu. Co dzień pani Olimpja jej oznajmiała, iż ta z jej znajomych dam oczekiwała brata, tamta siostrzeńca, inna kuzyna. Och! Iluż jej już tych kuzynów anonsowali i przedstawiali, tych rozpaczliwych kuzynów, pakujących manatki za odbiorem listu od kuzynki donoszącym, że tu, czy ówdzie bawi panna z takim posagiem, sierota! Iluż ich poznała, przybyłych rano, zakochanych w południe, oświadczających się wieczorem w swych dorocznych wycieczkach do wód krajowych. — I tu czekała ją ta robota.

— To katorżna robota — mawiała do ciotki przeszłego roku w Nałęczowie — uśmiechać się na madrygały, które mi prawią te cymbały. Żeby przynajmniej byli bardzo głupi, toby mnie bawili. Bo czy wie ciocia, że mnie strasznie głupi mężczyźni bawią.

— To wyjdź za głupiego, lepiej rydz, niż nic!

— A może się mądry trafi? — zapytała figlarnie.

I w Busku nie mogło być inaczej.

Po tygodniu pobytu w tej miejscowości raz rano po kąpieli postanowiła nie uciekać jak zwykle do domu, pozostała w parku i gdy wszystko co było w zakładzie wylęgło przed kurhaus, zauważyła zaraz trzy męskie nowe typy, które swem sprytnem okiem od razu w poczet swych przyszłych aspirantów wliczyła.

Obserwowała ich. To zajęcie bawiło ją nad wszelki wyraz i doszła w niem do takiej wprawy, iż zwykle prawie już znała dobrze tych, którzy jej się przy sposobności przedstawiali. Myliła się rzadko. Rozmowy z bratem, samotności dużo, czytanie wyborowych romansów, obcowanie z ludźmi inteligentnymi, a szczególnie wykształcenie wysoce subtelne, praca myśli, rozwinęły w niej bajecznie zmysł obserwacyjny i psychologiczny.

Każdy taki nowy typ ją zajmował, najprzód tem, o ile odbiegał od swego konterfektu, który sobie o nim wyrobiła, powtóre tem, jak się weźmie do rzeczy, a wreszcie i tem, czy jej serce kiedy może dla jednego z nich odrębnie zabije.

Dnia tego spotykał ją pierwszy raz oryginalny zbieg okoliczności. Trzech naraz się zjawiało, którzy musieli tu przybyć po jej posag. Widziała to po ich fizjognomjach pewnych siebie, po spojrzeniach ciekawych i podbijających, jakie rzucali na nią, po ich kostjumach i tysiącach drobnostek, które spostrzegać i definjować miała wprawę.

Ucieszyła się dziecinnie. Przywykła do tego otoczenia uważającego na jej skinienie, do tych komplementów, które każdą kobietę łechtają mile, potrzebowała około siebie tego rodzaju dworu, jaki zawsze miewają królewne. A przecież pięknością i majątkiem choćby tylko, była nią. Bawiły ją zabawne okoliczności, jakie się prędko wyradzały między rywalami, małostki, zawiści i zazdrości. Nie przywiązując wagi do roli, jaką wtedy między nimi odgrywała, znajdowała w tej roli niezmierne pole do pracy dla swej wyobraźni potrzebującej strawy, wrażeń, obserwacji, dla swej kobiecości, potrzebującej admiracji i zabiegów.

Stefa mimo swej wyższości, nie odbiegła tak daleko od współczesnej kobiety, by nie być czułą na to wszystko, co ją oszałamia i zenit jej marzeń stanowi.

Nie urodziła się jeszcze ta, którąby nie lubiła jak najczęściej słyszeć, że jest czarującą i piękną!

A Stefa wiedziała, że jeśli twarzy jej brakowało poprawności rysunku, to za to oczy jej świdrowały, a postawa zachwycała arystokratycznością piękna. Wiedziała, że miała coś demonicznego w wyrazie, co dreszczem przebiegało, jak prąd elektryczny po ciele niektórych mężczyzn. Wiedziała, że w tym wyrazie było coś rodzinnego, jak u brata głębokiego, że zastanawiało i ludzi obojętnych przedmiotowo na wdzięki niewieście.

Wiedząc to, nie traciła nigdy nadziei, iż raz wreszcie w zmieniających się szeregach wielbicieli znajdzie się przecież ten, który wyzywające i tryumfujące, analizujące i namiętne, a zimne jej spojrzenia do spuszczenia powiek i czarnych dużych rzęsów zmusi.

Ta nadzieja otaczała wiecznym interesem najbezczelniejsze nowe typy młodzieńców, szukających żon, czy posagów.

Była hojnie przez naturę uposażoną. Była przez nią szczególnie wyćwiczoną, bo defilowały przed nią liczniejsze, niż przed kimkolwiek szeregi.

Na tej loterji małżeństwa była wyjątkowo silnie obstawioną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na zapytanie, dlaczego Niemcy w czasie, kiedy, dzięki ordynacji wyborczej niemieckiej, mieli w sejmie czeskim większość, nie wystąpili z podobną propozycją. Przyznaję, że nie mogę bez oburzenia czytać w niektórych dziennikach polskich bezmyślnych powtórzeń z niemieckich dzienników, krzywdzących wycieczek przeciw Czechom w sprawie, w której słuszność tak zupełnie jest po ich stronie. Dlatego też rozpisałem się cokolwiek obszerniej o kwestji spornej, którą każdy bezstronny polityk rozstrzygnąć musi na korzyść czeską. Żądać zupełnie wyjątkowej koncesji z jednej strony, z drugiej zaś bronić oczywistego bezprawia, na to zdobyć się mogą tylko politycy, których nieodżałowanej pamięci hrabia Taaffe tak trafnie nazwał *„gelernte Deutschböhmen"*. *Adin.*

Charakter narodu polskiego.

(*Z dzieła Jerzego Brandesa „Wrażenia z Polski"*)

III. Sąd wydaje Brandes o nas zawsze przychylny i ilekroć razy porównuje charakter nasz i nasze właściwości narodowe z rosyjskiemi, oddaje Polakom pierwszeństwo. Temu stanowisku, raz wobec nas zajętemu, pozostaje wierny, bo napisawszy później studjum o Rosji (*Indtryk fra Rusland*) staje zawsze po naszej stronie, ile razy wypada mu mówić o stosunku Rosji do Polaków.

Mimo to nie jest Brandes chwalcą naszym bezwzględnym, widzi nasze błędy i wady i wytyka je.

Na stronie 41. pisze:

W dawniejszych opisach Polski mówi się wiele o rycerskości Polaków i ich osobistej odwadze, oraz, że w tych cnotach można na nich z całą pewnością polegać, ale jest coś dziwnego w ich wyniosłości, coś pobieżnego w szlachetności. Polacy są uparci, skłonni do sprzeczki, nie potrafią uznać wyższej siły ponad ich własną wolę, nie są zdolni pracować wytrwale, wytężyć woli w jednym kierunku. Przyznają się otwarcie, że są złymi gospodarzami, że zbyt często wpadają w kłopoty pieniężne; mają setki wielkich pomysłów, przerzucą kartki tysiąca książek, ale nie przestudjują żadnej, rozpraszają się zbytnio, marnują czas i zdolności.

Obwiniano ich, że w tejże chwili, w której zapalają się do ideałów wolnościowych, wobec swych chłopów są tyranami (*selvherskere*), że, uchodząc za ludzi uczciwych i poważanych, miewają tajemnie po kilka „miłostek" i to obok swej „uwielbianej" (*tibledte*) żony. Jednem słowem potrafią złe i dobre ze sobą pogodzić.

Bez wątpienia — pisze Brandes — zarzuty te zawierają dużo prawdy. Byłoby ciekawem skonstatować, o ile jedne i drugie właściwie rozwinęły się lub zostały zatarte wskutek stosunków, jakie wytwarza obce panowanie.

Co się tyczy zamiłowania do przepychu, z czego dawniej znano Polaków, to skłonność ta dziś jest u nich mniejszą. Oczywiście wypartą została przeświadczeniem, że wartość wewnętrzną trzeba stawiać wyżej.

Gdym po raz pierwszy był na balu polskim, który się odbywał w sali ratuszowej, na pięćset par tańczących nie było, z wyjątkiem dwóch czy trzech oficerów rosyjskich, ani jednej osoby, udekorowanej orderem. Do dekoracyj nie przykładają Polacy żadnej wagi. Opowiadano mi w Warszawie o pewnym biednym nauczycielu, który się czemś odznaczył, za co otrzymał order św. Stanisława. Nauczyciel ten miał zwyczaj wydobywać order z kuferka tylko wówczas, kiedy chciał ukarać dziecko. Gdy najmłodszy chłopak był niegrzeczny, pogroził mu: „Jeżeli nie przestaniesz krzyczeć, będziesz za karę siedział przy obiedzie z zawieszonym na szyi orderem św. Stanisława. To pomogło — *det hjalp* — powiada Brandes.

Co się tyczy arystokratycznego usposobienia Polaków, to faktycznie istnieje ono, ale w pojęciu bardzo zmodyfikowanem. Polacy nie mają wrodzonego zamiłowania do cnót mieszczańskich; ich ideałem jest i będzie ideał *grand seigneur*. Pogląd na świat taki, iż trzeba liczyć i odkładać, ażeby być panem i człowiekiem niezawisłym nie jest przez nich zrozumianym. Wszędzie, gdzie Niemcy i Polacy walczą ze sobą na polu ekonomicznem, Polacy ulegają. Wielcy fabrykanci w Polsce rosyjskiej, bogacący się na polskiem społeczeństwie, są bez wyjątku Niemcami. Polacy są i pozostaną narodem arystokratycznym; mieszczaństwo, które od niedawna powstało, jest jeszcze bardzo słabem. Życie mieszczańskie wydaje się Polakowi życiem spędzonem na piciu i na jedzeniu, jak to poeta polski Krasiński w swej *Nieboskiej komedji* powiada: Snem filistra niemieckiego przy swej żonie Niemkini.

Nie trzeba atoli zapominać, że szlachta polska nie była tem, czem była szlachta gdzieindziej. Jeszcze na początku bieżącego stulecia uszlachcano całe pułki piechoty. Stąd pochodzi, iż szlachta polska nie skostniała tak jak szlachta innych narodów, że ją raczej do stanu średniego w innych krajach przyrównać należy. Trzeba i o tem wiedzieć, że w Polsce nie było tytułów książęcych, hrabiowskich, baronowskich i t. d. W Warszawie mówi się do hrabiny po francusku *madame*, nie *comtesse*. Nawet podczas przedstawień wśród arystokracji nie słyszałem nigdy tytułów — rzecz, którą z przyjemnością zauważy każdy, kto przybywa z Niemiec.

Mimo to stosunek między państwem a służbą ma w sobie coś — azjatyckiego. Tak n. p. każdy dom bogaty posiada portjera, który cały dzień siedzi w bramie na stołku. Z pewnością nie znalezionoby Duńczyka, któryby potrafił tak długo na słońcu usiedzieć. Dziwnem wydawało mi się również, że sługa późno w noc czeka na powrót pana, choć mu tego nie kazano. W naszem duńskiem pojęciu cierpliwość taka sługi jest czemś niepojętem. Służący polski całuje nietylko ręce, ale i kolana swego państwa; widziałem nawet studentów, całujących ręce ludzi zasłużonych. Różnica w tem znaczna istnieje pomiędzy Polakami rosyjskimi a pruskimi, ci ostatni przejęli się bowiem zupełnie zwyczajami zachodu.

D. Kr.

Sejm krajowy.

(*17. posiedzenie I. sesji VII. perjodu*)

Lwów 29. stycznia.

Pierwszym punktem dzisiejszego porządku dziennego była ustawa łowiecka i prawdopodobnie wskutek tego nie została zepchniętą po raz trzeci z porządku, chociaż z drugiej strony sprawa nie wywołała spodziewanego ożywienia rozpraw. Zabierali głos przeważnie posłowie włościańscy, podnosząc różne zarzuty. Dłużej, czysto rzeczowo, przemówił p. Kramarczyk. Mowca zwrócił się do sejmu z prośbą, aby się opiekował stanem włościańskim i przy uchwaleniu obecnie projektowanej ustawy, usunął te wszystkie ustępy, które, gdyby miały obowiązywać, byłyby krzywdą dla włościan. Następnie przemawiali pp. Okuniewski i Bojko. Ten ostatni oświadczył się przeciw projektowanej ustawie, która jest zdaniem jego zredagowaną w duchu wstecznym i nie ma na celu dobra ludu. Między innymi kwiatkami stylistycznymi z mowy odczytywanej przez p. Bojkę warto zacytować: „... pies, ktoś, lub inne zwierzę... niweczy ci dobytek!... Czy nie miałbyś ochoty zastrzelić „tego psa, ktosia lub innego zwierzęcia?... Cóż kiedy ustawa na to nie pozwoli..."

P. Abrahamowicz dał należytą odprawę, zwłaszcza p. Okuniewskiemu. Mowca stanął na gruncie bezwzględnej sprawiedliwości, ale nie w tem pojęciu, aby brać za podstawę interes jednostek, lecz w tem, gdzie wchodzi w grę interes całego kraju. Podnoszono doskonałość ustawy włoskiej. Ładnie to, ale właśnie we Włoszech wskutek ustawy nawet wróbla już znaleźć trudno. Mowca oświadcza się wreszcie stanowczo za wnioskami komisji, choć jest zdania, że gdyby ustawa proponowana ukrócała czyjekolwiek prawa i stałaby się w obec tego niesprawiedliwą, takie postanowienia musiałyby być usunięte.

P. Wójcik zażądał zwrócenia całej sprawy wydziałowi krajowemu. Szanowny poseł włościański cytował w swej przemowie autorów angielskich. Przyznajemy, że erudycja nasza w sprawach łowiectwa nie sięga tak daleko, abyśmy mogli ocenić, o ile ci autorowie angielscy mają słuszność lub nie.

P. Dzieduszycki Tad. apelował do poczucia sprawiedliwości mowców z opozycji, którzy powinniby uznać, że bądź co bądź nowa ustawa obciąża głównie większą własność. Celem ustawy jest unormowanie stosunków łowiectwa w ten sposób, aby nie dawały powodu do waśni. Celem dalszym ustawy jest podniesienie bogactwa kraju i dla tych powodów mowca oświadcza się gorąco za przyjęciem wniosków komisji.

Sprawozdawca p. A. Jędrzejowicz wyraził zdziwienie, że napotyka opozycję właśnie w tej sferze, w której spodziewał się uznania; bo juścić właśnie stan włościański domagał się głównie reformy ustawy łowieckiej, a właśnie na tych podstawach, jakich się tam domagano, został zredagowany przedłożony sejmowi projekt. Jeżeli są jakie zmiany, to nastąpiły one jedynie ze względu na ogólne dobro, jak i ze względu na stanowisko czysto prawnej natury, którego żadne ustawodawstwo nie może pominąć milczeniem. Mowca zaleca gorąco przyjęcie ustawy w brzmieniu, proponowanem przez komisję.

Wniosek odraczający p. Wójcika upadł. Głosowali za nim tylko: część włościan (radykali) i więsza część klubu demokratycznego polskiego. Pogratulować klubowi tej solidarności z radykałami *via Kurjer*, Stapiński *et consortes*.

W ciągu dyskusji szczegółowej stawiali liczne poprawki przeważnie posłowie włościańscy. Niepodobna nam wchodzić w te zupełnie zresztą bezbarwne szczegóły. Z jednej strony widoczną była chęć ubicia sprawy — z drugiej apatja — tego zaś rodzaju rozprawy chyba nikogo zająć nie są w stanie. Trochę ożywiła się dyskusja jedynie przy ustępie dotyczącym ochrony Różni posłowie wyrażali swoje odrębne życzenia. Po kilkugodzinnych rozprawach do paragrafu 37 uchwalenie reszty ustawy odłożono.

Wnioski i interpelacje.

P. Warzecha i towarzysze interpelują komisarza rządowego, czyli rząd nie zamierza znieść kar stemplowych.

P. Czaykowski i towarzysze wnoszą, o wezwanie rządu, aby w przedłożeniu swem przeprowadził rozszerzenie kompetencji sądów pokoju w sprawach cywilnych ponad projektowaną kwotę 40 zł., aby koszta utrzymania tej instytucji ponosiło państwo.

P. Pohorecki i towarzysze wnoszą o wezwanie rządu. aby wziął pod rozwagę sprawę utworzenia izby handlowej w Tarnopolu.

Kronika sejmowa.

Strejk... w sejmie. Podczas rozprawy szczegółowej nad ustawą łowiecką, gdy kilka niedorzecznych poprawek stawionych przez posłów włościańskich nie uzyskało poparcia izby, jakby na dany znak (znak ten został dany przez obecnego na ławie dziennikarzy p Stapińskiego) posłowie włościańscy z p. Bernadzikowskim na czele opuścili ostentacyjnie salę sejmową. Został tylko p. Żardecki, który walczył dalej przeciw ustawie, stawiając rozliczne poprawki. Jeżeli jednak posłowie włościańscy z partji radykalnej sądzą, że postępowaniem swem zrobili jakie wrażenie — to się grubo pomylili — jedynie śmiech towarzyszył ich.. demonstracji.

Petycyj wpłynęło do dnia dzisiejszego 912.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10. minut 30, skończyło się o godzinie 3.

Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek o godzinie 10. rano

Z prowincji

Jasło 14. stycznia. (*Wzrost miasta. — Elektryczne oświetlenie. — Kaplica gimnazjalna. — Nowa kolej. — Rada miejska*).

W szeregu miast galicyjskich, których dzieje szybki, w ciągu kilkunastu lat ostatnich, wykazują rozwój, nieposlednie zajmuje miejsce Jasło. Sympatyczna ta i schludna miejscowość jest punktem środkowym potężnego przemysłu naftowego, który rozległe na okół zakreśliwszy kręgi, coraz to bardziej zbliżony do Jasła eksploatuje teren. By stanąć godnie na wyżynie zadania, świąteczne, zda się. miasto przywdziewa szaty, toż zaciągnąwszy znaczną pożyczkę, na piękne i użyteczne, a zarazem korzystne obraca je cele. Gimnazjum, sąd, rzeźnia, park, kanały, trotuary, sięgające aż po dworzec kolejowy, oto pierwsza serja prac, podjętych na podstawie pomysłów i planów pp. Machera i Angermana, przez zarząd miasta, którego ster spoczywa w rękach burmistrza Metzgera. Obecnie otrzyma Jasło bez podwyższenia dotychczasowych kosztów, urządzone przez firmę Siemens i Halske, elektryczne oświetlenie i będzie uiszczać za 120 płomieni 1500 zł. rocznej opłaty.

Do postępowych urządzeń miasta nastraja się cały zastęp nowo wzniesionych prywatnych budowli, domów w kontakcie wil ozdobnych, to też ulice: Kościuszki, 3go maja, Kolejowa itp. powabny dla przybysza przedstawiają widok. Nie brak przytem objawów ofiarności poszczególnych obywateli miasta, którzy np. z prywatnych składek wznieśli kaplicę gimnazjalną. Poważnemu nastrojowi umysłów przypisać bezwątpienia należy ów spokój, ową ciszę w mieście, które już wcześnie z wieczora zwykło publiczne zamykać lokale wśród wyludnionych ulic.

Wkrótce nowe ożywcze tchnienie podniesie ekonomiczne i społeczne stosunki w mieście. Rewizja trasy kolejowej z Jasła na Żmigród do Bardjowa jest już uskutecznioną, a z wiosną r. 1896 ma się rozpocząć budowa szlaku, który zetknie się niebawem z projektowaną koleją na Kołaczyce, Brzostek, Pilzno do Dembicy. Ta ostatnia kolej ułatwi rozwój kopalń węgla w Grudnej.

Unikatem w Galicji pod pewnym względem jest jasielska rada miejska, w której składzie przy 36 radnych, dwóch zaledwie spotykamy żydów, a i to ludzi postępowych i pracujących dla dobra poruczonego ich pieczy grodu. *Walenty Ćwik.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 30. stycznia.

O godz. 7. wieczorem w Czytelni katolickiej pogadanka prof. Maksymiljana Thul'iego p. t. „Robotnice igły."

Teatr hr. Skarbka: „Małomieszczanie." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (30.): Martyny panny. Wschód słońca o godzinie 7. minut 40, zachód o godzinie 4. minut 49.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

Rocznicę śmierci Kilińskiego obchodziła wczoraj korporacja szewców lwowskich i stwarzyszenie młodzieży rękodzielniczej imienia Jana Kilińskiego żałobnem nabożeństwem, ktoe się odbyło o godzinie 11. przed południem w kościele OO. Dominikanów. W nabożeństwie za spokój duszy bohatera rękodzielnika wzięły udział stowarzyszenia i korporacje lwowskie ze standarami, oraz patrjotyczna publiczność nasza, która, nie dając do siebie przystępu oportunistycznym hasłom „zgody z losem", przypomina sobie chętnie wielkie chwile naszej porozbiorowej historji, w których zapał i poświęcenie brały górę nad kunktatorstwem i egoizmem.

Obiad na cześć prezydenta ministrów Kazimierza hr. Badeniego i ministra skarbu dr. Bilińskiego, odbył się onegdaj u księstwa Sanguszków.

Deputacja lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności wraz z deputacją mieszkańców dzielnic miasta była wczoraj u hr. K. Badeniego w sprawie dworca osobowego w przedłużeniu wałów hetmańskich. Gdy deputacja przedstawiła p. prezydentowi ministrów, że projekt jej nie ma nic wspólnego z projektem na placu Solskich, którego przyprowadzenie do skutku miało kosztować 6 miljonów, i że budowa projektowanego przez deputację domu będzie co najwyżej wynosić około 2 miljonów, oświadczył hr. Badeni, że sprawą tą gorąco się zajmie, poprze ją, gdyż przyznaje, że dla Lwowa byłby to interes wielkiej doniosłości.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego: Kazimierza Granatowskiego, Zenona Dankiewicza, Adama Kasiewicza, Jana Tubiczyka, Adolfa Skodę, Aleksandra Lacha, Wilhelma Piotrowskiego, Jana Pożehnanego, Wincentego Grabowskiego, Karola Fiderera, Jana Maciągę, Stanisława Kozłowskiego, Józefa Radeckiego, Karola Tylkę, Józefa Samuela Żeleskiego, Tadeusza Ponikłę i Antoniego Giercuszkiewicza starszymi geometr. ewidencyjnymi Henryka Fleischmana, Jana Zembrzyckiego, Feliksa Kołodkiewicza, Aleksandra Wojdałowicza, Edwarda Michałowskiego, Władysława Rylskiego, Władysława Uszyńskiego, Emila Zadoreckiego, Izydora Bindera, Leona Hackera, Wincentego Bartoszyńskiego i Maurycego Horna geometrami ewidencyjnymi I. klasy.

Minister wyznań i oświaty zamianował Nikodema Płachcińskiego nauczycielem zawodowym szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Deputacja m. Buczacza, złożona z pp.: br. Błażowskiego, Artura Cieleckiego, Sterna i dra Krzyżanowskiego była u obu pp. ministrów bawiących we Lwowie, z prośbą o poparcie petycji rady miejskiej w Buczaczu, która prosi o udzielenie jej bezzwrotnej subwencji rządowej w wysokości 50.000 zł. na dokończenie gmachu gimnazjum państwowego w Buczaczu.

Wielka reduta. Niebawem już ukażą się na rogach ulic olbrzymie afisze redutowe, zawierające szczegółowy program sobotniej zabawy. Zanim to nastąpi, pospieszamy nadmienić, iż prócz wspomnianych już poprzednio produkcyj instrumentalno wokalnych popisywać się będą na dużej sali: słynny pogromca dzikich zwierząt, oraz towarzystwo gimnastyków, złożone z trzydziestu sześciu osób.

U wstępu otrzyma każdy gość bezpłatnie numer jednodniówki, której redakcją zajęły się pierwszorzędne nasze siły humorystyczne, zaś za [illegible] zanie zawartej w tem pisemku szarady, otrzyma pierwszy odgadujący wspaniałą nagrodę.

Trzy nagrody przeznaczył również komitet dla najpiękniejszych i najdowcipniejszych masek płci obojga.

Pożar. W Rzeszowie, dnia 28. bm. o godz. 7. rano, wybuchł w stajniach, wynajętych dla wojskowej komisji asenterunkowej koni, groźny pożar. Długi budynek parterowy, położony niedaleko dworca kolejowego, stanął cały w płomieniach. Na strychu złożone były zapasy słomy i siana, które spłonęły doszczętnie; zapasy zaś owsa, złożone na dole, uratowano, dzięki szybkiej pomocy, udzielonej przez tren pożarny stacji kolejowej. Pożar udało się zlokalizować i temsamem usunąć wielkie niebezpieczeństwo, grożące pobliskim magazynom kolejowym.

Cholera. Stan cholery w kraju za czas od dnia 21. do 28. stycznia 1896 roku przedstawia się w sposób następujący:

W Trembowli pozostały z dni poprzednich 4 osoby, zachorowały 2 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, umarły 2 osoby, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby.

Polowanie W Hruszowie u pp. Ludomirów Morawskich odbyło się dnia 16. stycznia polowanie, na którem padło 15 kozłów, 20 zajęcy i 2 lisy.

Emigracja do Brazylji. Z Tarnopola donoszą, że ze wsi Zazdrość w powiecie trembowelskim 200 osób wyemigrowało do Brazylji.

Muzyka 3. pułku ułanów w Jaworowie Mało komu wiadomo, iż 3. pułk ułanów arcyksięcia Karola utrzymuje własnym kosztem kapelę pułkową, stacjonowaną obecnie przy sztabie pułkowym w Gródku. Zresztą żaden inny pułk konnicy w całej Austrji muzyki pułkowej nie posiada. Pułk 3. ułanów rozłożony jest obecnie w Gródku, Jaworowie, Sądowej Wiszni i Hruszowie. Otóż dzięki życzliwości pułkownika tegoż pułku p. Karela Morawetza de Moranow w niedzielę dnia 26. b. m. kapela pułkowa przybyła do Jaworowa i dawała wobec licznie zgromadzonej publiczności koncert w kasynie, poczem wesoło hulano aż do rana, a na drugi dzień przygrywała na ślizgawce. Dla naszej publiczności, pozbawionej wszelkich przyjemności, była to prawdziwa niespodzianka, za którą całe miasto wdzięczne jest panu pułkownikowi.

Z Kałusza donoszą nam: Nasze gniazdo sokole liczy 86 członków, i to samych poważnych ludzi; umundurowanych jest 16; „Sokół" nasz ma swoją salę gimnastyczną, którą otwarto dnia 6. grudnia z. r. Każdego wtorku i piątku odbywają się ćwiczenia, od których nie wyłączają się i starsi wiekiem; w Towarzystwie panuje duch i zgoda. Dnia 18. bm. druhowie zeszli się na wspólny opłatek, pogawędkę prowadzono poważnie. Druh Zaremba, jeden z najgorliwszych miał okolicznościowo przemowę, która odznaczała się polotem patrjotycznym i wzniosłym. Pogadanka trwała do późna, każdy odszedł w duchu nastrojonym poważnie i do wspierania Towarzystwa chętnym.

Towarzystwo to ma już zebranych gotówką 450 zł. i odpowiedni plac wartości około 2.000 zł., przez miasto darowany, gdzie stanąć ma budynek własny, fundusz administracyjny wynosi 120 zł., a na sztandar jest zebranych 11 zł.

Wieczorki w kasynie odbywają się często, tam się zbiera cała inteligencja z miasta; ostatni wieczorek odbył się na korzyść Czerwonego Krzyża — czem zajął się tutejszy starosta. Bawiono się ochoczo aż do rana.

Bawi tu komisja namiestnictwa w sprawie ostatniego wyboru do sejmu, przy którym upadł Romańczuk; wszyscy ciekawi rezultatu.

Od 1. lutego br. przychodzi tu nowy kierownik szkoły męskiej.

Z Gródka donoszą nam: Towarzystwo przyjaciół dzieci odbyło dnia 19. bm. walne zgromadzenie pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. K. Falkiewicza, inspektora szkół ludowych. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia walnego i wykazu stanu kasy, pan A. Zieliński, sekretarz Towarzystwa, przedłożył szczegółowe sprawozdanie z czynności wydziału w roku ubiegłym i wykazał, że w szkole męskiej rozdano ubogim uczniom 24 par butów i 8 burek zimowych; w szkole żeńskiej 16 par bucików, 15 ubrań i 7 chustek zimowych; oprócz tego rozdano książek za 73 zł. 30 ct. Ogółem Towarzystwo wydało na ten cel 300 zł. 95 ct. W dalszym toku przystąpiono do wyboru nowego wydziału na rok bieżący i w skład tego weszli: ks. M. Lachiewicz jako prezes, p. K. Falkiewicz jako zastępca prezesa, p. F. Bobownik jako skarbnik, a p. A. Zieliński jako sekretarz. W skład wydziału weszli pp.: Tchorznicki, Gabrjel, Gross, Lippus, Skorobohate, dyrektorka szkoły żeńskiej, jako zastępcy pp.: ks. Czarniatowicz, ks. Sucharowski, Gawroński i Zielińska; lustratorami wybrani pp.: Gleitzman i K. Huber. Tu nadmienić należy, że założycielem tego humanitarnego towarzystwa jest ks. Ferdynand Basarabowicz, były katecheta tutejszy, a obecnie proboszcz r. lat. w Siderowie.

Nowe odkrycie. Jeszcze publiczność nie ochłonęła po trudnej do uwierzenia wiadomości o odkryciu Röntgena, kiedy rozeszła się wieść o nowym wynalazku, również mającym związek z fotografją i również graniczącym z cudownością. Od dawna to znane, że portret mordercy w pewnych okolicznościach utrwala się w oku ofiary, tak, że pomaga to czasem do odszukania złoczyńcy. Obecnie fizyk angielski p. Ingle Rogers przekonał się, iż można pójść jeszcze o krok dalej i oka ludzkiego używać jako aparatu fotograficznego. Doświadczenia swoje opisuje w następujący sposób. Wpatruję się naprzykład w monetę jakąś dobrze oświetloną, przez minutę, z postanowieniem utrwalenia jej obrazu na siatkówce swego oka. Potem szybko zaciągam na okno firankę żółtą, usuwającą zbyt szybko działające chemicznie promienie białego światła, skierowuję oko na sam środek płyty fotograficznej odpowiednio umieszczonej i myśl mam skoncentrowaną na obraz monety odbity w oku. Po czterdziestu trzech minutach klisza poddana zwykłemu wywołaniu za pomocą kąpieli chemicznej okazuje wyraźnie kontury monety, którą przedtem widziałem. Wynalazca odbywał swoje próby wobec świadków i powtarzał je z różnymi przedmiotami. Gdy kliszę wystawił tylko przez dwadzieścia minut na działanie wzroku, obraz wystąpił nieco mglisty, ale zawsze dość wyraźny, żeby wskazać stanowczo, iż przedmiotem była naprzykład marka pocztowa lub tem podobne. Jeżeli te fakta okażą się prawdziwe, wskazywałyby, że odbicie chwilowe obrazów rzeczy na siatkówce jest dość silne, aby wywołać wibracje świetlne, działające na teraźniejsze suche klisze, nadzwyczaj czułe. Czysto fizyczny ten wynalazek, niesłusznie ochrzczony mianem „psychofotografji", może w przyszłości nieobliczone oddać usługi.

Najwyższym domem mieszkalnym na kuli ziemskiej był dotychczas dom, zbudowany kosztem amerykańskich lóż masońskich, pod nazwą „Świątyni masońskiej" (*The Masonic Temple*). Gmach ten, zajmujący przestrzeń 170×114 stóp, posiada 2[illegible] pięter i liczy 265 stóp wysokości. Obecnie jednak Chicago musi ustąpić zaszczytu posiadania w swych murach najwyższego domu Nowemu Jorkowi, w mieście tem bowiem tamtejsze Towarzystwo telegrafu podmorskiego (*The Commercial Cable Co*) buduje kosztem dwóch miljonów dolarów, w samem śródmieściu, gmach o 21 piętrach, którego wysokość od powierzchni ulicy do szczytu kopuły ma wynosić okrągłych 305 stóp. Do budowy tego kolosu mają być użyte wyłącznie materjały niepalne. Nawet ramy okien i drzwi będą metalowe. Sześć elewatorów elektrycznych umożebni ludności tego miasta przenoszenie się bez zmęczenia ze sfer podobłocznych na chodniki nowojorskie.

Amerykanie ukuli nazwę dla tego rodzaju budynków. Nazywają je: *sky scrapers*, co znaczy: drapacze niebios.

Zemsta chłopa niemieckiego. W pewnej włości würtemberskiej, jak opowiada *Nürnberger Anzeiger*, wielebny pastor tak mało był zadowolony z trzeźwości swych owieczek, że aż uznał za potrzebne w kazaniu niedzielnem taki wygłosić ustęp: „Gdyby u każdego z was we wsi, który w niedzielę wieczór pijany spać się kładnie, wywiesić kazał na dachu chorągiew, to nazajutrz cała wieś przedstawiałaby gęsty las chorągwi!" Skruszeni rozeszli się wieśniacy do swych domostw — nazajutrz zaś rano powiewała wesoło chorągiew, nieznaną ręką zatknięta na dachu — pastera.

Rozruchy studenckie w Petersburgu. Jak donoszą stamtąd, naczelnik żandarmów (nowy dyrektor departamentu policji?) powołał do siebie profesora psychologji Kantyrewa i zażądał od niego podpisania *„bumagi"*, że w swoich wykładach nie będzie szerzył „liberalnych idei". Profesor podpisu odmówił, to też groziła mu dymisja. O tem dowiedzieli się studenci i poczęli się burzyć. Policja dokonała bardzo wielu aresztowań.

Z karnawału. Onegdaj odbyły się we Lwowie dwa publiczne wieczorki z tańcami, oba uwieńczone zupełnem powodzeniem. W klubie pocztowym tańczono do godziny drugiej przy dźwiękach pocztowej orkiestry. W Narodnym Domu urządziło wieczorek stowarzyszenie dam ruskich. Do kadryla stanęło 60 par.

„Co słychać z reformą wyborczą?" Przywódcy lwowskiej socjalnej demokracji, będący, jak wiadomo, niezrównanymi reżyserami wszelkich manifestacyjnych zebrań, nie zaniedbali wyzyskać pobytu we Lwowie prezesa gabinetu hr. Badeniego dla swoich celów, a specjalnie dla przypomnienia po raz niewiadomo który postulatu powszechnego głosowania. Zwołane w tym celu zgromadzenie w domu robotniczym w elektrycznym pasażu zagaił były artysta dramatyczny p. Kozakiewicz półgodzinną mową, której sens moralny opierał się mniej więcej na tem, że hr. Badeni nie zasłużył na raut wczorajszy, ponieważ nie doprowadził do skutku żadnego z rozpoczętych dzieł: ani ugody z Węgrami, ani wykupna północnej kolei czeskiej, ani reformy wyborczej. Nawiązując do tej ostatniej sprawy urządził p. Kozakiewicz małą wycieczkę przeciwko stronnictwu ludowemu, które jego zdaniem, jest taką samą burżoazyjną organizacją, jak partja liberalna i konserwatywna, a na dowód tego twierdzenia przytoczył fakt, iż posłowie, należący do tego stronnictwa, odmówili swoich podpisów posłowi Nowakowskiemu, który w tych dniach chciał postawić w sejmie wniosek o rozszerzenie prawa wyborczego. Streszczając się w swoich uwagach, zapewnił p. Kozakiewicz, że robotnicy nie dadzą się „ugłaskać" ani ankietą o ubezpieczeniu od wypadków, ani nowelą przemysłową, i że żaden Badeni nie zadowolni ich piątą kurją wyborczą.

Po Kozakiewiczu, który był głównym referentem zgromadzenia, przemawiało jeszcze kilku innych mowców. Żelaszkiewicz nawiązując do słów poprzednika swego, że hrabia Badeni nie zasłużył jeszcze na raut w ratuszu, wyraził się bardzo wytwornie, że „szlachta polska pije, czy jest czego, czy nie ma". Trzeci mowca Denega, krytykował namiętnie rząd i zakończył okrzykiem: „niech żyje socjalna rewolucja". Ostatni Szefler, zapewniał, że robotnicy nie mają tak delikatnej skóry, jak szlachta i przetrwają nędzę, głód, a nawet krew przeleją, byle się tylko doczekać spełnienia swoich ideałów społecznych. Po zamknięciu dyskusji, Żelaszkiewicz postawił rezolucję, domagającą się zaprowadzenia powszechnego głosowania, a protestująca przeciw ewentualnemu projektowi reformy wyborczej, któryby żądania robotników usiłował zaspokoić piątą kurją. Rezolucje te przyjęto burzą oklasków, poczem przy odgłosie „Czerwonego sztandaru", całe zgromadzenie, złożone co najmniej z pięciuset głów, ruszyło pasażem Hausmana, ulicą Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika i Kilińskiego ku ratuszowi dla zapieczętowania całej sprawy wielką demonstracją antibadeniowską. U wylotu placu Kapitulnego spotkali się jednak robotnicy z kordonem policyjnym, który wytrzymał napór pochodu. Po kwadransie, bez żadnych ekscesów i awantur, uczestnicy zgromadzenia rozeszli się do domów, a wnet potem policja ustąpiła z zajętych stanowisk.

Dzielna kobieta. Przed kilku dniami do dworu w Zwiniaczu, własność pp. Mysłowskich, dobrali się pod nieobecność pana domu rabusie. Pani Mysłowska, słysząc szmery w salonie, porwała rewolwer i świecę i weszła, aby zobaczyć, co tam się dzieje. Zaledwie jednak stanęła w progu, jeden ze złoczyńców, żyd, uderzył ją maczugą, szczęściem w ramię tylko. Pani Mysłowska upadła pod uderzeniem, ale nie straciła przytomności umysłu i poczęła strzelać do zuchwałych rabusiów. Ci natychmiast uciekli, jeden z nich jednakże został rannym, co poznać było można po śladach krwi. Dotąd żadnego ze złoczyńców nie wyśledzono. Zdrowiu p. Mysłowskiej nic nie zagraża.

Bal biały. Wczorajsze dzienniki doniosły o balu białym ze względu na znaczenie towarzyskie, jakie ten bal niezaprzeczenie w tegorocznym karnawale mieć będzie. Nie położono jednak dostatecznej wagi na humanitarny cel, na który czysty dochód z balu białego komitet przeznaczył. W naszem mieście tyle jest ludzi biednych, drżących od zimna, umierających z głodu, że towarzystwa dobroczynne, opiekujące się nimi, nie są w stanie z powodu braku funduszów udzielić wszystkim tak pożądanej dla tych nieszczęśliwych pomocy. W roku zeszłym wszystkie towarzystwa dobroczynne katolickie utworzyły Związek towarzystw, który jest najracjonalniejszą organizacją dobroczynności naszego miasta i ma na celu jak najsprawiedliwsze rozdzielanie zasiłków pieniężnych między towarzystwa, w skład jego wchodzące.

Komitet balu białego, rozumiejąc dobrze godło Związku towarzystw i zakładów katolickich dobroczynnych: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią", przeznaczył cały dochód z balu na miłosierne cele Związku. Nie jesteśmy w zasadzie zwolennikami tak zwanego „tańczącego miłosierdzia", ale cóż robić, jeżeli nie możemy dawać dużo na biednych i nieszczęśliwych wprost, to

starajmy się, aby przynajmniej z naszych zabaw dochody oddawane były dla tych, którzy nietylko zabaw żadnych nie znają, ale którym nawet brakuje środków do zaspokojenia najpierwszych potrzeb życia. Przypominamy, że bal biały odbędzie się dzisiaj.

Na wtorkowym raucie na cześć prezydenta ministrów hr. Badeniego danym w ratuszu, zwracało uwagę znawców znakomite piwo, jakie podano biesiadnikom. Dowiadujemy się, że napoju tego z browaru akcyjnego w Pilznie dostarczyła firma lwowska Ozjasz Wixel i syn, mająca swe składy przy ul. Bogusławskiego.

Bal techników, który jak wiadomo, odbędzie się d. 11. lutego w salach kasyna miejskiego, zapowiada się coraz bardziej interesujące. Dekoracja małej sali, która zawsze na balach techników górowała ponad inne pomysłowością i wykonaniem, w tym roku, jak się zdaje, przejdzie wszystkie oczekiwania. Cała sala mała przemienioną podobno zostanie... ah! prawda nie wolno nam jeszcze uchylać tajemniczej zasłony, jaką zakrywa przed oczyma ogółu praca komitetu, a zwłaszcza komisji dekoracyjnej. Może później uzyskamy pozwolenie podzielenia się z czytelnikami naszymi nowościami tego balu. Także i karnety będą zupełnie oryginalne, a próbki łaskawie przez komitet nam pokazane, każą nam twierdzić stanowczo, że będą godne balu naszych techników. Elektryczne światło, które tak cudne efekta świetlne na „balu prasy“ wywoływało, da sposobność i 11. lutego do przepięknej gry barw w kotyljonie.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 1. lutego r. b. odczyt sędziwego poety Karola Brzozowskiego. Szanowny prelegent będzie mówił „O wrażeniach swoich z podróży po Kurdystanie“.

Olbrzymi zakład. Co może zdziałać pilność, obrotność i rzetelne postępowanie, przekonują o tem wykazane właśnie cyfry amerykańskiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie „New Yorka.“ Zakład istniejący lat 51 zaczął szczupłymi kapitałami, a dziś rozporządza majątkiem 875 miljonów koron, ulokowanych w papierach tylko przez państwo przepisanych. Ubezpieczenie znalazło w ostatnich latach dzięki rzetelności tego zakładu, zastosowanie w tych kołach, dla których dotychczas było niedostępnem; i tak znajdujemy już adwokatów, lekarzy, kupców, właścicieli dóbr, którzy nietylko ubezpieczyli się w „New Yorku“, na wypadek śmierci, ale równocześnie ulokowali tam kapitały.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę odbył się we Lwowie ślub panny Matyldy Schoenfeldówny, córki właściciela dóbr ziemskich Dawida i Róży Schoenfeldów, z p. Alfredem Dubem, urzędnikiem domu bankowego A. Rothschilda we Wiedniu.

W Krakowie w kościele OO. Zmartwychwstańców odbył się onegdaj ślub panny Heleny Sulikowskiej, córki Karola i Aleksandry z hr. Krukowieckich, z p. Andrzejem hr. Dzieduszyckim, podkomorzym i kapitanem.

Teatr p. Myszkowskiego. W sali teatralnej „Sokoła“ przemyskiego odbędzie się we czwartek 30. bm. przedstawienie inauguracyjne teatru p. Myszkowskiego. Daną będzie „Halka“ Moniuszki. Początek o godzinie pół do 8.

Wieczorek maskowy w „Gwieździe“ odbędzie się w sobotę, dnia 1. lutego rb. na dochód funduszu stowarzyszenia.

Zmarli. Marja z Janiszewskich Siedlecka, wdowa po ś. p. Franciszku, właścicielu dóbr, zmarła w Czyżynach w 76 roku życia.

Julja z Turczyńskich Giżowska, właścicielka dóbr, zmarła w Szeszerowicach dnia 23. b, m.

Amalja z Lisiewiczów Keller, wdowa po nadporuczniku, zmarła we Lwowie 73 roku życia

Ks. Michał Kolankowski, gr. kat proboszcz w Kutach, radzca konsystorza, radny miejski, członek wydziału powiatowego, zmarł w 57 roku życia.

Franciszka Winkler, wdowa po kapitanie, zmarła we Lwowie 71 roku życia

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek wznowienie, „Małomieszczanie“, komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

Koncert. Wczorajszy wieczór w teatrze przyniósł p. Henrykowi Melcerowi nowy tryumf równie świetny jak w piątkowym koncercie Towarzystwa muzycznego. Znakomity artysta wykonał tym razem cztery utwory Chopina (Nocturne i Etude) Mendelssohna i Liszta, a nadto ponad program Etudę Moszkowskiego, Capriccio Paderewskiego, Liszta transkrypcje pieśni Schuberta i h-moll pieśń Mendelssohna. Każde ukazanie się sympatycznego i niezwykle uzdolnionego koncertanta witane było salwami oklasków, które jednak doszły do zenitu po odegraniu koncertu e-moll, kompozycji, która zdobyła sobie u nas uznanie, jakiem mało który utwór, wyjąwszy kompozycyj Chopina i Moniuszki, poszczycić się może. Po koncercie wręczono Melcerowi wieniec od profesorów konserwatorjum lwowskiego.

We wczorajszej produkcji wzięła udział p. Dąbrowska, która pięknym swym głosem z siłą i uczuciem odśpiewała arję z „Żydówki“. Publiczność nagrodziła wyborną śpiewaczkę żywymi oklaskami.

Nie małą też zasługę, ponosi w koncercie wczorajszym orkiestra galic. Towarzystwa muzycznego, a w pierwszym rzędzie dyrygent jej p. Rudolf Schwarz, który niestrudzony swą pracą złożył dowody niepospolitej uczynności i wysokiego poczucia artystycznego. Jemu w głównej części zawdzięcza Lwów tak poznanie nowego znakomitego polskiego muzyka w osobie p. Melcera, jak i prześlicznej jego kompozycji, w której orkiestra tak ważną i piękną spełnia rolę.

Lwów żegna Melcera jednem tylko, ale gorącem życzeniem: „do widzenia!“

„Wędrowca“ nr. 3 wyszedł i zawiera: 1. Purytanka przez A. Krzyżanowskiego. 2. Protektorka Bałuckiego. 3. Wieliczka Montanusa. 4. Z Nad Bałtyku dr. J. Zawadzkiego. 5. Z życia pająków Noskowskiego. 6. Moralność niemoralna Korwina. 7. Nowe wynalazki.

„Tygodnika ilustrowanego“ nr. 3 zawiera: Z dalekiego Wschodu p. T. Z. — Błogosławieni p. Elkę. — Jan Henryk Pestalozzi p. J. B. — Faraon p. B. Prusa. — Wilk i owce p. Jordana. — Ofiara terroryzmu p. A. Kraushara.

O Lwowiance Emmie Raabównie, która kształciła się u profesora Mikulego w grze fortepianowej, a następnie u pp. Souvestrów we Lwowie i Dreźnie w śpiewie, a która obecnie z początkiem sezonu zaangażowaną została do opery hamburgskiej, donoszą z Preszburga, gdzie występowała w „Traviacie“, „Rigoletto“, „Mignon“, „Hänsel i Grethe“, że jej śpiew bardzo podobał się publiczności. Wielki sukces odniosła ona w roli Violetty. Delikatne odczucie najdrobniejszych szczegółów akcji, głos pieściwy i miękki, o nadzwyczaj pięknej barwie, równie dźwięczny w staccatach, jak w legato, porywający w namiętniejszych ustępach i chwytający za serce każdym tonem najprostszym, oto strona muzykalna talentu śpiewaczki. Łączy ona jednak z rzadkimi tymi przymiotami i niezwykły czar i powab powierzchowności i niepośledni talent dramatyczny. Jej gra sceniczna tak jest pełna prawdy, że podnosi zużyte już efekta i nieprawdziwe dość postaci oper starszych do rzędu szczerej sztuki i na chwilę zapomnieć każe o całej sztuczności tylko sytuacji. Dyrektor opery budapeszteńskiej p. Kaldy usłyszawszy o polskiej śpiewaczce, przyjechał, aby ją widzieć i słyszeć i pod najświetniejszymi warunkami zaangażować ją chciał od chwili, w której wolną będzie, do królewskiej opery węgierskiej. Panna Raabówna, otrzymawszy zaproszenia równocześnie i do opery nadwornej w Stuttgardzie i do opery wiedeńskiej, na razie zobowiązać się jednak nigdzie nie może.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kraków 28. stycznia Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·65 do do 7·95, czerwoną 7·60 do 7·90 zł, żółtą 7·60 do 7·90 zł., żyto nowe 6·75 do 6·95 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·70 zł., na paszę 5·35 do 5·55 zł, owies 5·70 do 6·15 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak 9·— do 9·30 zł. Wszystko a 100 kilogramów,

Fabrykę sukna założyła w Tarnopolu pani Paulina Mandlowa.

Raut dla hr. Badeniego.

Lwów 29. stycznia.

(*c*) Lwów podejmował wczoraj wieczorem prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego i ministra skarbu dra Leona Bilińskiego naprawdę po książęcemu i obaj ci wybitni mężowie stanu wywiozą stąd niezawodnie wspomnienia jaknajsympatyczniejsze. Raut odbył się w ratuszu, na którym dwie zapalone olbrzymie pochodnie wskazywały z daleka, że wewnątrz odbywa się jakiś akt uroczysty. Około godziny dziewiątej długim szeregiem zaczęły przed gmach ratuszowy zajeżdżać powozy zaproszonych gości, a w kwadrans potem apartamenta pierwszego piętra, rzęsiście oświetlone, zaroiły się od przybyłych osób. Ratusz na przyjęcie prezydenta ministrów przystrojono skromnie, ale bardzo gustownie. Schody i kurytarze pokryto purpurowemi dywanami i ozdobiono zielenią. Na zakrętach ustawiła się straż ogniowa, pełniąca funkcję straży honorowej. Urządzenie wewnętrzne odznaczało się smakiem i elegancją w całem tego słowa znaczeniu.

Przodowała oczywiście wielka sala ratuszowa, w której skupiono lwią część wytwornego urządzenia. Z obu galeryj zwieszały się artystycznie udrapowane dywany koloru *bordeaux*, spięte kwiatami i zielenią. Frontowe okna przysłonięte szeregiem wspaniałych zwierciadeł, a osobno udekorowano podnóże obrazu Styki. Prócz głównej sali ratuszowej i dwóch sal pobocznych otwarły się gościnnie prywatne apartamenty p. prezydenta miasta, z których ostatni zamykał się drogocenną pamiątką po mistrzu Matejce „Ślubami Jana Kazimierza“. Pomimo tak obszernego terenu, jaki zajął raut wczorajszy, wszystkie pokoje zapełniły się już o godzinie wpół do dziesiątej kwiatem obywatelstwa lwowskiego i zamiejscowego. Ogółem było z górą tysiąc osób, w tej liczbie reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwo, profesorowie uniwersytetu i politechniki, posłowie sejmowi, członkowie rady miejskiej i przedstawiciele świata literackiego. Nie brakło także obywatelstwa wiejskiego, które w bardzo pokaźnej liczbie przybyło ze wschodnich powiatów kraju. Kilkadziesiąt kontuszy rzucało rycerski pierwiastek w ten wytworny tłum frakowy, zamykający w sobie wszystkie warstwy towarzyskie naszego społeczeństwa.

Szereg wybitnych osób, które wzięły udział we wczorajszym raucie, otwierali: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, namiestnik ks. Eustachy Sanguszko, ks arcybiskup Morawski, ks. kardynał Sembratowicz, głównodowodzący hr. Schulemburg, jenerał Fleck i inni. Na jednej z galerji zajęła miejsce znakomita orkiestra 30. pułku pod batutą Rolla, drugą zarezerwowano dla pań, które przypatrywały się przebiegowi rautu. O godzinie dziesiątej, powitany przez orkiestrę polonezem, wszedł na salę prezydent ministrów hr. Badeni w towarzystwie ministra Bilińskiego. Hr. Badeni wygląda doskonale, z oczu strzela mu jego znana energja i przedsiębiorczość, na twarzy widać szczere zadowolenie z powodu tak licznego zebrania obywatelskiego. Przechodząc przez szereg sal hr. Badeni witał się serdecznie ze wszystkiemi znajomemi osobami uściśnieniem dłoni i krótkimi przelotnemi frazesami. W ostatniem pokoju apartamentów prezydjalnych otoczyło hr. Badeniego grono poważnych obywateli i rozpoczęła się ożywiona pogadanka, w której prezydent ministrów wziął bardzo żywy udział. O godzinie w pół do jedenastej zasiedli uczestnicy rautu w pięciu pokojach do kolacji, podczas której hr. Badeni zajął miejsce obok ks. arcybiskupa Morawskiego. O jedenastej prezydent ministrów opuścił sale ratuszowe.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 29. stycznia. Odbyła się tu wczoraj konferencja, tycząca się traktatu handlowego z Bułgarją. Dzisiaj pełnomocnicy obu rządów konferować będą dalej.

Wiedeń 29. stycznia. Ministerstwo kolejowe wydało nowe przepisy tyczące się dostaw dla kolei państwowych. Przepisy te mają głównie na celu uwzględnienie drobnego przemysłu przy dostawach kolejowych, a w ogóle zasadnicze dopuszczanie do dostaw tylko oferentów krajowych. Tylko takie przedmioty, które nie są wyrabiane w kraju albo też po zanadto wysokiej cenie, mogą być sprowadzane z zagranicy.

Praga 29. stycznia. W sejmie uzasadniał Wernusky wniosek Niemców zdążający do prawnego zabezpieczenia, aby tabliczki z nazwami ulic w Pradze były wystawione w dwóch językach.

Podlipny zaprotestował przeciwko traktowaniu tej sprawy w sejmie, ponieważ wkraczałoby to w autonomję gminy pragskiej.

Wniosek głosami Niemców i wielkiej własności odesłano do komisji.

Praga 29. stycznia. Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie komisji dla kuryj narodowych zostało nagle odwołane.

Parenzo 29. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu nie ukazał się ani jeden z posłów słowiańskich.

Salcburg 29. stycznia. Sejm przyjął wniosek ograniczenia handlu domokrążczego, natomiast odrzucił wniosek, żądający, aby przy zawieraniu ugody z Węgrami nie pozwolono Węgrom zajmować się handlem domokrążczym.

Berlin 29. stycznia. *Berliner Tageblatt* opowiada, iż cesarz Wilhelm pewnemu staremu uczonemu, który mu zalecał przejść do rządów ściśle parlamentarnych, odpowiedział w dłuższym wywodzie, że nie widzi jednej większości, tylko różne większości. Stronnictwa są rozbite, a prócz tego brak mężów wiernych swomu przekonaniu. Przed rzeczywistą większością uchyliłby cesarz głowę, nawet gdyby to było wbrew jego przekonaniu.

Berno (na Morawie) 29. stycznia. Zakaz odwiedzania czeskiego domu narodnego przez oficerów został zniesiony.

Berlin 29. stycznia. Biuro telegraficzne Wolffa oświadcza, iż w Niemczech nie wiedzą nic o rzekomym planie podziału Turcji.

Londyn 29. stycznia. Sułtan polecił osobnem *irade*, aby z kasy urzędniczej wyjęto 120 000 funtów tureckich, jako pożyczkę na pokrycie nieodzownych potrzeb państwowych.

Rzym 29. stycznia. Papież przyjął ks. Ferdynanda bułgarskiego *incognito*.

Agenzia Stefani zapewnia jak najuroczyściej, że papież oświadczył księciu, iż przejście ks. Borysa na prawosławie jest niedopuszczalnem.

Papież ma być z postępowania księcia w wysokim stopniu niezadowolony.

Zwraca tutaj ogólnie uwagę ta okoliczność, że kardynał sekretarz stanu Rampolla nie oddał wizyty księciu jako przedstawiciel papieża, co zwykle się praktykuje.

Rzym 29. stycznia. Potwierdza się wiadomość, że Galliano ze swoim oddziałem, któremu towarzyszył Ras Makonen, dotarł szczęśliwie do wojsk włoskich.

Ras Makonnen dotrzymał umowy kapitulacji aż do najdrobniejszych szczegółów.

Paryż 29. stycznia. Na reprezentację Francji podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie żądanym jest kredyt w wysokości miljona franków.

Stambuł 29. stycznia. Wojska tureckie otrzymują nową broń.

Wiedeń 29. stycznia. Aby ułatwić awans kancelistom sądowym, postanowiono w obwodzie wyższego sądu krajowego wiedeńskiego pomnożyć posady oficjałów, a mianowicie z 10 na 50.

Wiedeń 29. stycznia. Aresztowany wczoraj właściciel składu welocypedów Libkowitz, wyłudził w sposób oszukańczy od niejakiego Blumendorfa, szwagra zmarłego posła do rady państwa Schöna, 90.000 zł. Filje Libkowitza w Buda-Peszcie i Zagrzebiu zostały wskutek polecenia telegraficznego sądownie zamknięte.

Wiedeń 29. stycznia. Południowo-tyrolscy posłowie postanowili na wczorajszej konferencji w Trydencie nie ukazywać się i nadal w sejmie.

Wiedeń 29. stycznia. Przybył tu ks. Ferdynand bułgarski.

Wiedeń 29. stycznia. Komisja szkolna sejmu dolno-austrjackiego uchwaliła 7 głosami przeciw 5 przejść do porządku dziennego nad projektem rządowym, dotyczącym zaprowadzenia nauki religji w wyższych szkołach realnych.

Wiedeń 29. stycznia. Potwierdza się wiadomość, że trybunał administracyjny zażądał od namiestnictwa sprzeciwu w sprawie zażalenia na rozwiązanie rady gminnej wiedeńskiej. Namiestnictwo nie skorzysta z trzydziestodniowego terminu i w jaknajkrótszym czasie przedłoży swój sprzeciw.

Buda-Peszt 29. stycznia. Kursuje tutaj pogłoska, iż sejm węgierski będzie rozwiązany, ponieważ opozycja nie chce odstąpić od swej taktyki obstrukcyjnej. Odnośny dekret znajduje się podobno już w rękach Banffyego.

Paryż 29. stycznia. Dzienniki tutejsze zaprzeczają na podstawie informacyj, zasięgniętych z autentycznego źródła, jakoby król belgijski Leopold umożliwił spotkanie się prezydenta Faure'a z cesarzem Wilhelmem, które miało się odbyć tego lata w Brukseli.

Londyn 29. stycznia. *Daily News* potwierdzają wiadomość, iż w wilajecie Aleppo redyfowie napadli na klasztor katolicki i splądrowali go. Przeora zmusili do wskazania im miejsca, w którem się kryją skarby kościelne, a następnie zamordowali go.

Bukareszt 29. stycznia. Ministrem spraw zewnętrznych będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa mianowany dotychczasowy prezydent izby Aurelian.

Sofja 29. stycznia. Przybył tutaj egzarcha bułgarski Józef, przyjęty nadzwyczaj uroczyście.

Medjolan 29. stycznia. *Gazetta di Popolo* donosi, że Włochy zaproponowały w Wiedniu i w Berlinie, aby rokowania co do odnowienia trójprzymierza rozpocząć już w końcu lutego.

Stambuł 29. stycznia. Zwraca tutaj powszechną uwagę zimne przyjęcie, jakiego doznał przy ostatniej audjencji u sułtana ambasador angielski. Utwierdza to wszystkich w przekonaniu, że Turcja zbliżyła się do Rosji i pewna jest jej poparcia.

Rzym 29. stycznia. Usposobienie ludności bardzo wojownicze. Prawie wszystkie dzienniki twierdzą zgodnie, że należy bezwarunkowo zniweczyć potęgę negusa Menelika, aby raz nareszcie zapanował spokój w Erytrei.

Jenerał artylerji Ellena wyjechał wczoraj do Massawy.

Paryż 29. stycznia. Po rewizji, dokonanej u byłego redaktora *Matin* Edwardsa, wydano rozkaz aresztowania go. Edwards miał brać udział w tajemniczych operacjach z opjumem w Tonkinie.

Belgrad 29. stycznia. Aresztowano tutaj dwóch oszustów bułgarskich Paraskewowa i Greharowa, którzy w banku serbskim chcieli wymienić czeki na bank bułgarski w sumie czterdzieści tysięcy franków.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·36½ do 7·37, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·66 do 4·67, żyto na wiosnę od 6·74 do 6·75½, na jesień 6·44 do —·—, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 14·70— do 14·75—, loco Ołomuniec od 13·80 do 13·90 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·— do 14·10. Rafinada: I. loco Wiedeń od 32·50 do 32.75 II. od 32·— do 32·50. Kostki I. od 33·50 do 33·75 Kostki II. od 33·— do 33·50

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·25 do 20·50, przejrzysta od 20·75 do 21·—, „Kaiseroel“ od 21·50 do 22·—, amerykańska od 22·25 do 22·50.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.— słonina biała bez opakowania od 47·50 do 48·50 Łój od 28·50 do 29·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 374·—, węg. kredyty 422·50, uniony 310·—, laenderbanki 249·75, sztacbany 369·75, lombardy 101·—, Rima 254·—, alpiny 85·10, losy tureckie 57·75.

Berlin 28. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 232·75 (374·05), sztacbany 155·80 (369·58), lombardy 42·80 (101·07), Disconto 213·25.

Frankfurt 28. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität)*. Kredyty 313·12 (373·42), sztacbany 315·12 (369·36) lombardy 86·87 (101·33). Laura 149·50, Harpener 167·30, Disconto 213·45. Usposobienie silne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 29. stycznia godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	478·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	84·—	Akcje tytoń.	186·—
Kredyty węg.	421·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	171·75	z r. 1893	96·40
Unjony	309·—	Elbethale	278·—
Lwówki	—·—	Länderbanki	247·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·70
Lombardy	100·75	Bankvereiny	145·75
Losy tureckie	55·80	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	367·25	Rubla	128·87
Czerniowieckie	291·50	100 marek niem.	59·40
Gal. obl. prop.	97·40	Napoleond'ory	9·40

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. stycznia 1896 r

HOTEL ŻORZA. Z Vivienowa z Sasowa. K. Laskowski z Krakowa. J. Rakowski z Hermanowie. W. Świeżawski z Królestwa Pol. Dr. E Krzyżanowski z Buczacza A. hr. Tarnowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Mühlner z Borszczowa Z. Łastowiecki z Lipnik. K. Korodyski z Żabińca. Dr. Reich z Rzeszowa. J. Biliński z Podhajec. H. Leszczyński z Bożej woli. Dr. K. Smolarski z Krakowa. M. Wysłouch z Buda-Pesztu Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. Fr. Stanek z Wiszenki

Na interpelację, jaką poseł p. Stefan Nowakowski na posiedzeniu Sejmu dnia 24. stycznia 1896 roku w sprawie gospodarki w tutejszej gminie wniósł, poczuwamy się do obowiązku jako bezpośrednio interesowani i naoczni świadkowie działalności Wgo Pana dra Stanisława Ruczki w tutejszej gminie odpowiedzieć w obronie prawdy w następujący sposób:

1. Interpelację swą oparł p. poseł Nowakowski na jakichś bałamutnych informacjach ludzi, którym pewne nie o dobro gminy tutejszej, lecz o szkalowanie uczciwego i prawego obywatela z osobistych chodziło pobudek.

2. Interpelacją tą podał p. poseł Nowakowski nieoględnie w publiczne podejrzenie działalność człowieka, który bezinteresownie z zaparciem się samego siebie poświęca czas i mienie dla dobra gminy, uczciwie i sumiennie pracuje dla miasteczka, w którem się osiedlił, usiłując w każdym kierunku, podnieść tę gminę, uporządkować jej administrację, zaprowadzić ład w urzędzie gminnym stworzyć trwałe podwaliny dla jej materjalnego rozwoju, tak, że gdyby się w każdej gminie znalazł człowiek podobnie dobrej woli, jakim jest u nas Wielm. Pan dr. Stanisław Ruczka, nie potrzebowałby Wysoki Sejm myśleć o potrzebie zmiany ustawy gminnej.

W Niżankowicach 25. stycznia 1896 roku.

Roman Kraśnik, asesor I, Henryk Goebel, asesor II, Osias Klein radny, Hersch Mannheim radny, Szymon Rispler radny, Szaja Felder radny, Jan Katyński radny.

NEKROLOGJA.

†

Amalja z Lisiewiczów Keller

wdowa po c. k. nadporuczniku,

przeżywszy lat 73 opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach przeniosła się dnia 28 stycznia b. r. do wieczności.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w czwartek dnia 30. stycznia b. r., o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby ulica Głowińskiego l 7, na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążone córki, zięć i wnuki, wszystkich krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 29. stycznia 1896.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Wznowienie!

Małomieszczanie

komedja w 5 aktach W. Sardou.

OSOBY:

Baronowa de Saint-André	Cichocka
Maurycy, jej syn	Woleński
Anselm Brochat, jej brat	Fiszer
Adela de Levy des Ormoises, jej kuzynka	Czaplińska
Wicehrabia Amoury d'Eblancourt	Hierowski
Trabut, mer z Pont-Arcy	Feldman
Klara, jego żona	Kwiecińska
Zoe Denisert, jej przyjaciółka	Bednarzewska
Pani Cotteret	Gostyńska
Weronika } jej córki	Niedzielska
Petronela } jej córki	Zenowiczówna
Marcelina Aubry	Stachowicz

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Pies legawy rasy niemieckiej w 2 polu dobrze tresowany do sprzedania Goluliński, Rozdół. 57

Do składu fortepianów M. Marek Rynek 9, nadeszły nowe transporty doborowych instrumentów. 42

Kostium turecki na sprzedaż. Wiadomość u dozorcy ul. Czarnieckiego 12.

Akademik poszukuje lekcji. Z. Z. poste restante Tousie. 70

Na stancję przyjmie dwu uczniów wytrawny pedagog. — Wiadomość w administracji „Dziennika". 67

Nauczyciela do przygotowania chłopca do 5. klasy gimnazjalnej potrzebuje zarz. Wynagrodzenie 10 zł. miesięcznie i utrzymanie. Zarząd dóbr Suszczyn. 65

Ogrodnik z kilkunastoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami z kraju i zagranicy, poszukuje zaraz posady. — Adres: T. A. ogrodnik Lwów, poste restante główna poczta. 68

Chmielarz w średnim wieku, kawaler, egzaminowany, z dobremi świadectwami, poszukuje zaraz posady pod adresem: N. N. poste rest. Staresioło.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną 1. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaskiewicza w Rzeszowie. 61

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ... do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki 1. 2. 825

Dzierżawa obszaru 28 względnie 88 mórg z laskiem dębowym, dogodnym dworkiem, dwiema oficynami, budynkami gospodarczemi, tuż przy stacji kolejowej, urzędzie pocztowym, gościńcu w Turce pod Kołomyją. Tamże bliższa wiadomość u Adolfa Paulego. 63

Stroiciel - fortepianista przyjmuje zamówienia do strojenia i reparacji fortepianów we Lwowie i prowincji. Uprasza się Szan. P. T. interesowanych zgłosić się do księgarni i składu nut Wehpp Jakubowskiego i Zadurowicza.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Zamojskiego 7. Dwa frontowe pokoje z obszerną sienią i przynależytościami. 71

Pokój kawalerski umeblowany do wynajęcia. Sobarni 1. 4. Bliższa wiadomość w parterze. 64

Korespondencja prywatna.

(J. 24). Serdecznie dziękuję — lepiej — prędko 28/I.

A. B. 10. List otrzymałem, o moim zapomnij — a napisz gdzie i kiedy możemy się widzieć, pragnę tego gorąco.

Dzień dobry — bądź spokojną o mnie — ja zawsze myślę tylko o Tobie — czyżbyś już zwątpiła — nie przeczuwasz? jak tęsknię — ile cierpię — 28/I.

Biuro „Impressa" donosi.

P. Michał Brunne
techniczny kierownik kopalni nafty w Chyrowie
podejmuje się wiercenia studzien we wszystkich terenach i głębokościach zawsze z dobrym skutkiem, jak świadczą listy i uznania od wybitnych osób.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego**
„Wspomnienia starego kawalera"
1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Sakiewka"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść, 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Świeżo wyszły:

J. Kapuścińska-Renelt
6 tańców polskich à 2-ms
(six danses polonaises).
Piękne te narodowe tańce poleca się jak najgoręcej wszystkim grającym na fortepianie. Do nabycia przez wszystkie handle muzykalijów. W zapasie u **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie.

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim południowym Tyrolu. Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. Prospekty przez Zarząd zdrojowy. 531 1—4

Nowości: Na karnawał
Nowości: Koszule męskie
Nowości: Kołnierze i mankiety
Nowości: Krawaty balowe
Nowości: Rękawiczki balowe
Nowości: Kapelusze składane najnowszy patent.

1023 1—?

Otrzymał w wielkim wyborze i sprzedaje po najtańszych cenach.

STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Przed drzwiami dentysty. — Gdybym tak na pewno wiedział, że doktora teraz nie ma w domu, tobym się zaryzykował zadzwonić.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborez (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rangurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborez (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12 maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowem. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

W Dynowie

wśród miasta jest folwarczek do sprzedania 17 morgów z zasiewem pola, ¾ m. sadu, budynki gospodarskie, dom obszerny dla dwóch rodzin i ogród kwiatowy. Bliższa wiadomość **W. S. poczta Dynów.**

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1005 1—?

Zdolny, dobrze polecony

zastępca

z branży winnej, mający również przystęp do klasztorów, engażowany zostanie przez nas dla **Lwowa i okolicy** za wysoką prowizją i zwrotem kosztów. Oferty należy przesyłać do *Aleksandra G. Duutscha & Neffe*, Weingrosshandlung in Veszprem an Plattensee, Ungarn. 504 1—2

NA ZIMĘ.

Kaftaniki, spodnie, skarpetki, pończochy, pończoszki dla dzieci, kamasze męzkie, damskie i dziecięce, rękawiczki ciepłe, kamizelki z rękawami, chustki na szyję (Cachenez)

poleca:

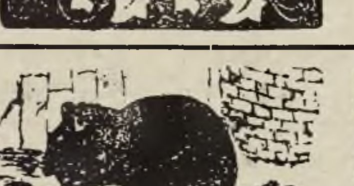
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4,
obok kaplicy Boimów.

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobre. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). **Nabyć można w Administracji Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska l. 93.** 1121 1—13

Herbata
rzeczywiście chińska, przez Rosję sprowadzana, o wybornym smaku. Pakiet 125 gramów Nektar książęcy 63 ct. Perła Chin 75 ct Bukiet królewski zł. 1 —. Kwiat cesarski zł. 1·25.
Kazimierz Lewicki
Lwów, Tryhunalska

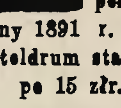


Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Monopol
Herbata
z Rączką

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?

Tokarni żelaznej małej w dobrym stanie poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", Lwów, plac Marjacki 6.



Ogier d' Artagnan

pełnej krwi angielskiej, urodzony 1891 r. po Vinea od Draceny po Ketteldrum stanowić będzie w Wysocku po 15 złr. i 3 złr. na stajnię.

Bliższych wiadomości udzieli *Zarząd dóbr w Wysocku p. Surochów.*

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka
pod złotym lwem w Pradze.

Główny fabryczny skład wysyłkowy
Pierwszej galicyjskiej
Suszarni owoców i warzyw
na sposób amerykański urządzonej
pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich**
jako to:
Zupy warzywna „Julienne" 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe w połówkach i ćwiartkach 25, 28, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki" 35 ct. Wiśnie 16 ct. Maliny 45 ct. Borówki 20 ct. Marmolada z renklodów 60 ct. i 1 zł. Powidła śliwkowe przecierane 1 kl. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct.
Grzybki najprzedniejsze 35 ct. paczka. **1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. 1 paczka owoców na 10 do 20 porcyj, czyli, że 1 danie (porcja) kosztuje od ½ do 5 ct.**
Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.
Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie lat kilka, nie tracąc na dobroci.
Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.
Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B; w Dąbrowy Walery Heinz, aptekarz; w Jarosławiu A. Tumidajski; w Przemyślu M. Krug; w Tarnopolu E. Frantz, w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna. 1084 1—5
Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych w Londynie 1878 i we Lwowie 1894 r. złot. medalami.



Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . zł. 1
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep. „ 2
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „
Znakomita KAWA „Sirlusz" franco 5 kilo . . . . „

KONKURS.

Magistrat król. woln miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego w Gródku z roczną płacą 800 zł.

Kandydaci mają się wykazać:

1. metryką chrztu, wykazującą nieprzekroczony 40 rok życia;
2. świadectwem moralności;
3. świadectwami z odbytych studjów technicznych i ze złożonego egzaminu na budowniczego w myśl § 23. ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859. N. 227. Dz. pr. p. względnie cesarskiego rozporządzenia z dnia 16. września 1883. N. 147. Dz. pr. p. lub koncesji na budowniczego.

Posada udzieloną zostanie prowizorycznie na jeden rok, po upływie którego może nastąpić stabilizacja.

Termin do wniesienia należycie udokumentowanych podań, oznacza się po koniec lutego 1896 roku. 1129 1—3

Magistrat król. woln. miasta
Gródek, dnia 24. stycznia 1896.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. **Congo** zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . . 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wyslewki herbaciane 1.30
Wyslewki najlepszych herbat . . 1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista .	9.50	„	—.90
Ceylon zielona . . .	10.—	„	1.—
„ „ przednia .	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa .	10.75	„	1.08
Mecca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

XX. Ogólne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa powroźniczego w Radymnie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką ograniczoną

odbędzie się w sobotę d. 8. lutego b. r. o godz. 11. przed południem.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności rocznej.
3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej z zamknięcia rachunkowego za rok 1895 z ewentualnym wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady nadzorczej co do podziału zysków.
5. Wniosek Rady nadzorczej o powiększenie funduszu rezerwowego i podwyższenie wysokości udziału.
6. Wybór 2-ch członków Rady nadzorczej (§ 22. statutu).
7. Wybór komisji lustracyjnej na rok 1896.
8. Wnioski członków.

Rada nadzorcza Towarzystwa powroźniczego w Radymnie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką pięciokrotnego udziału.

Prezes: *Władysław książe Sapieha.*
Sekretarz: *Antoni Bahr.*

Kathreinera
KNEIPPOWSKĄ KAWĘ SŁODOWĄ



Dostać można wszędzie - ½ Kilo 25 cent.

Co to jest *Kathreinera Kneippowska kawa słodowa?*

Jest **to** rzeczywiście **zdrowotna kawa domowa**, która wyrabiana na Kathreinerowski sposób nabiera ulubionego **smaku kawy ziarnistej**. Już przez to **tylko**, pominąwszy jej inne zalety, różni się **kawa słodowa** od wszelkich innych tego rodzaju wyrobów. **Kathreinera kawa** jest **najsmaczniejszym i najtańszym dodatkiem** do kawy ziarnistej. Jest ona **czystym, naturalnym produktem w całych ziarnach**, i z bardzo wielką **korzyścią** używa się jej **zamiast mielonych**, a więc przez kupującą publiczność nie dających się skontrolować dodatków do kawy, które, jak to wykazały urzędowe dochodzenia, często są **fałszowane** obcemi domieszkami. Poczynając od **trzeciej części** dodatku, można później brać w połowie kawę ziarnistą, w połowie Kathreinerowską, a tak oprócz **nieocenionego** korzystnego działania dla zdrowia można w **każdem gospodarstwie domowem wielką** osiągnąć **oszczędność**.

Kawę Kathreinera polecają najwybitniejsi lekarze i z każdym dniem można ją spotykać coraz częściej w **publicznych zakładach** jakoteż u **niezliczonych rodzin**. Także jako »czysta«, t. j. bez dodania kawy ziarnistej, »kawa Kathreinera« jest **najwyborniejszym środkiem wzmacniającym, jakoteż najzdrowszym**, bardzo łatwo strawnym i zarazem **najsmaczniejszym napojem**.

Żadna sumienna gospodyni i matka, w ogóle nikt pijający kawę nie powinien w interesie zdrowia zwlekać dłużej z używaniem »**Kathreinera** Kneippowskiej kawy słodowej«. Atoli wobec lichych naśladownictw, któremi wciąż jeszcze usiłują tumanić publiczność, trzeba przy kupowaniu uważać **na białe oryginalne** paczki z nazwiskiem

Kathreiner!



Baczność! We własnym interesie **nie** dać się obałamucić! Prawdziwy „Kathreiner" nie może i nie **śmie być nigdy ważony jako towar otwarty** lub w innem sprzedawany opakowaniu.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.